**SARA ANNA KUSZ**

Kraków

ORCID: 0000-0001-6444-6755

# ROZUMIEĆ, SZANOWAĆ I UCZYĆ SIĘ. O NAUKACH PŁYNĄCYCH ZE SPOTKAŃ Z INNYM W *MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKACH* (1776) IGNACEGO KRASICKIEGO

## TO UNDERSTAND, TO RESPECT AND TO LEARN. ON LESSONS FROM THE MEETINGS WITH THE OTHER IN *THE ADVENTURES OF MR. NICHOLAS WISDOM* (1776) BY IGNACY KRASICKI

**Summary:** *The Adventures of Mr. Nicholas Wisdom* (1776) by Ignacy Krasicki are often viewed by the scholars as an example of the educational novel. As meeting the Other is an important factor in recognising and constituting one's identity, the authoress, inspired by the study on otherness, analyses the ways in which the protagonist's approach towards the different aliens evolves throughout the novel. The conclusion is that during his stay at Nipu Nicholas Wisdom learns how to understand and respect the Others without subordinating them or being subordinated to them, although his attitude is not a relativist one yet.

**Słowa kluczowe:** Ignacy Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oświecenie, powieść, Inny, inność, Nipu, dziki, utopia

**Keywords:** Ignacy Krasicki, *The Adventures of Mr. Nicholas Wisdom*, Enlightenment, novel, the Other, otherness, Nipu, savage, utopia

*Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* to utwór, który został już gruntownie przebadany na różnorodnych płaszczyznach. Szczegółowo przedstawiono jego związki z powieściopisarstwem rodzącym się w osiemnastowiecznej Europie w opozycji do tak zwanego obecnie romansu; wielokrotnie rekonstruowano wyrażone w nim poglądy na wychowanie młodzieży (i dorosłych), cudzoziemczyznę, sądownictwo czy ówczesną filozofię; a nawet obliczono, że szczupłe objętościowo dzieło zawiera aż 131 sentencji i 37 zdań stanowiących konstrukcje pokrewne[1] – przykłady można by mnożyć. Mimo tak bogatej literatury przedmiotu wraz ze zmianą dominujących perspektyw badawczych – a więc w związku z faktem, że coraz to nowe problemy przykuwają uwagę kolejnych pokoleń – wciąż można odkryć w dziele Ignacego Krasickiego tematy, które odpowiadają przeobrażającej się wrażliwości czytelników i które z tego powodu godne są podjęcia i analizy[2]. Takim zagadnieniem – wzmiankowanym wprawdzie na marginesie dawniejszych opracowań, ale nierozważonym dotychczas syntetycznie – jest m.in. przedstawiony w powieści stosunek do Innego.

Historycy literatury postrzegają *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* jako opowieść o kształtowaniu się tożsamości jednostki, „powieść edukacyjną"[3]. Tymczasem nieodzownym etapem w poznawaniu (a tym samym wychowywaniu) samego siebie jest zetknięcie się z innymi albo jeszcze lepiej – spotkanie z nimi[4]. Dopiero relacja z mężczyzną pozwala uświadomić

---

[1] Ustalił to Andrzej Cieński, *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków" Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969, s. 42.

[2] Nie jest to propozycja prowokacyjna. Pod koniec ubiegłego stulecia Teresa Kostkiewiczowa starała się np. spojrzeć na dzieło „oczami odbiorcy dwudziestowiecznego, bogatszego od ówczesnego czytelnika o zdobycze dwu stuleci rozwoju prozy fabularnej" (*„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" – propozycja lektury*, [w:] eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997, s. 85). Natomiast Grażyna Borkowska podjęła ostatnio na nowo refleksję nad miejscem *Przypadków* między romansem a nowożytną powieścią w świetle ostatnich badań nad realizmem (*„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" jako powieść przejścia*, „Pamiętnik Literacki" 2021, z. 2, s. 43–54).

[3] Zob. np. T. Kostkiewiczowa, op. cit., s. 88.

[4] Bernhard Waldenfels twierdzi, że wizja procesu konstytuowania tożsamości jako odróżniania się od innego wywodzi się już z platońskiej dialektyki (*Podstawowe motywy*

sobie, co to znaczy być kobietą, z Afrykaninem – Europejczykiem, z ateistą – osobą wierzącą i tak dalej. Z oczywistych względów stymulatorem tego procesu może (choć nie musi) stać się podróżowanie. „Można przeżyć całe życie nie myśląc, nie zastanawiając się nad tym, że jest się czarnym, żółtym czy białym, dopóty, dopóki człowiek nie przekroczy granicy własnego obszaru rasowego”[5] – jak obrazowo opisał to Ryszard Kapuściński.

Właśnie temu problemowi w powieści zamierzam przyjrzeć się bliżej. Jaka jest dynamika relacji między „ja” (względnie „my”) a „Innym”; jak są poznawani, postrzegani i traktowani „Inni”; i w końcu jaką rolę odgrywa to spotkanie, w jaki sposób wpływa na „ja” i jakie ma dla niego konsekwencje? Refleksja w tym przedmiocie zawężona zostanie do analizy sposobu przedstawiania w utworze kontaktów z innymi kulturami, przede wszystkim z Nipu, ze względu na reprezentatywność tego przykładu, a także z powodu ograniczeń objętościowych. Wprawdzie Mikołaj styka się z innością także przed wyjazdem za granicę (na przykład z wujem jako nie-domownikiem, Julianną jako kobietą czy Damonem jako nie-Sarmatą), jednakże są to spotkania mało radykalne, gdyż konteksty poznawcze poszczególnych uczestników interakcji, zanurzonych w rzeczywistości osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej (również w przypadku świetnie rozeznanego w ówczesnych polskich realiach francuskiego guwernera), są w wysokim stopniu zbieżne – i dlatego ich omówienie nie mieści się w ramach niniejszego szkicu, poświęconego problemowi zderzenia międzykulturowego. Rozważając to zagadnienie, będę inspirowała się studiami nad innością, lecz postaram się nie zatracić przy tym szacunku dla faktów historycznoliterackich, zakreślających kontekst, a poniekąd i granicę moich przemyśleń.

Warto bowiem rozpocząć namysł nad problemem Innego w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* od przypomnienia, że metoda poznawania siebie przez poznanie drugiego oraz poznania drugiego przez poznanie siebie

---

*fenomenologii obcego*, tłum. J. Sidorek, Warszawa 2009, s. 111; zob. też s. 23–24, 85–86). Co do współczesnego występowania tej tezy zamiast wielu zob. M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020, s. np. 6, 11 (opinie m.in. Samuela Huntingtona, Umberta Eco, Judith Butler).

[5] R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 44.

nie jest pomysłem współczesnym, ale była znana przed XIX wiekiem, a z niemałym upodobaniem stosowano ją jako chwyt literacki właśnie w piśmiennictwie oświeceniowym. Tzvetan Todorov w *Podboju Ameryki. Problemie innego* przytacza szesnastowieczne powiedzenie niejakiego Urbaina Chauvetona o „przyjrzeniu się sobie samemu w zwierciadle twarzy innego"[6], natomiast słynnymi próbami opisania społeczeństwa francuskiego przez nie samo z perspektywy Innego są *Listy perskie* (1721) Monteskiusza oraz *Listy Peruwianki* (1748) Françoise de Graffigny. W obu utworach rodzime obyczaje ukazywane są oczyma przybyszów z innych kultur, aby obnażyć ich konwencjonalność, a tym samym uświadomić czytelnikom relatywny charakter norm społecznych oraz możliwość zmiany tego, co jest w nich oceniane jako złe lub śmieszne[7].

Z tego punktu widzenia najwdzięczniejszym do analizy fragmentem powieści wydaje się księga druga, opisująca pobyt Mikołaja na Nipu. Jednakże bez dowiedzenia się, jak młody Doświadczyński traktował Innych przed rozbiciem się na wyspie oraz po jej opuszczeniu, nie można by stwierdzić, jak na poziomie czynów, nie tylko deklaracji, zmienił się jego stosunek do inności. Dlatego też właściwy wywód rozpocząć trzeba od opisania reakcji bohatera na obce kultury w księdze pierwszej utworu[8].

Szczególną wartość pod tym względem ma *Diariusz podróży paryskiej*. Jest to jedyny fragment, który miał powstawać równocześnie z opisywanymi zdarzeniami, a zatem powinien wiarygodnie oddawać wrażenia i spontaniczne refleksje młodego i naiwnego jeszcze Doświadczyńskiego. Cała reszta pamiętnika, jak sama nazwa gatunkowa zresztą wskazuje, napisana została po wielu latach od przedstawionych wydarzeń – które zatem mogły zostać odpowiednio przefiltrowane przez narratora przez pryzmat jego doświadczenia

---

[6] T. Todorov, *Podbój Ameryki. Problem innego*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 1996, s. 265.

[7] Zob. P. Mączewski, *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki". Szkic literacki*, cz. 2, „Pamiętnik Literacki" 1904, z. 2, s. 188; M. Piszczkowski, *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki"*, [w:] idem, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1969, s. 150; M. Środa, op. cit., s. 63–64.

[8] Ze względów stylistycznych będę używała w artykule terminów „Inny" i „Obcy" oraz pojęć im pokrewnych zamiennie, jednakże w niektórych pracach dokonuje się rozróżnienia tych dwóch kategorii (zob. np. M. Środa, op. cit., s. 7–12).

i dojrzałego światopoglądu. Oczywiście, pod względem konstrukcyjnym problematyczność stylizowanych narracji pamiętnikarskich (czy też w ogóle narracji prowadzonej w czasie przeszłym) polega na tym, że często usiłują one opisywać przypadki minione tak, jakby dopiero rozgrywały się po raz pierwszy i narrator nie wiedział, co stanie się w przyszłości – chociaż jest to mu przecież doskonale wiadome. Problem ten powróci w rozważaniach dotyczących dalszych części powieści.

Jeśli chodzi o sedno sprawy, czyli o stosunek Mikołaja do obcości w *Diariuszu*, to, jak krytycznie skonstatował Tadeusz Dworak, tytułowy bohater prezentuje się w nim – mimo niejakiego wykształcenia i obycia – jako prymityw: „(…) ma to być przecież pamiętnik szlachcica zamożnego ponad przeciętność, skoro mógł sobie pozwolić na taką podróż, ale za to nieprzeciętnie ograniczonego prostaka”[9]. Używając bardziej deskryptywnych pojęć, postawę Mikołaja względem obcości Wiednia czy Kolonii można by opisać jako postawę turysty, konsumenta, kolekcjonera wrażeń[10]. Jego kontakty z innością są powierzchowne, ograniczają się do próbowania nowych smaków, głównie trunków, i pobieżnego oglądania miejscowych atrakcji, baletu czy kościoła – nie dziwi więc, że doświadczenia te nie pobudzają go do głębszej refleksji. Do pewnego stopnia uzasadnić to można specyfiką podróży Mikołaja: po pierwsze, wszak jedzie on do Francji, więc nie ma czasu, aby studiować charakter mijanych nacji; po drugie, to jego pierwsza zagraniczna eskapada, a więc zapewne jest oszołomiony samym tym faktem i natłokiem nowych bodźców, zatem impulsywnie czerpie przyjemność z najłatwiej dostępnych uroków obczyzny. Niemniej sam Doświadczyński nie zadaje sobie trudu, aby w ten sposób usprawiedliwić niewielką użyteczność poznawczą swojego wojażu. Nie przychodzi mu w ogóle na myśl, że mógłby wykorzystać podróż przez obce kraje na coś innego niż degustowanie mogunckich szynek

---

[9] T. Dworak, *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”*, [w:] idem, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1987, s. 251.

[10] Na temat stosunku do Innych w księdze pierwszej powieści por. B. Shallcross, *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”. Czytając Krasickiego z Kantem*, [w:] *Światowa historia literatury polskiej. Interpretacje*, red. M. Popiel, T. Bilczewski, S. Bill, Kraków 2020, s. 110–112.

i węgierskiego wina. Taki „konsumencki" sposób zachowywania się w drodze nie był więc efektem rozmyślnej decyzji głównego bohatera, lecz został przez niego obrany bezwiednie. Wobec powyższego równej wagi co fakt, że Mikołaj bardzo powierzchownie odbywa swoje pierwsze spotkanie z innością kulturową, nabiera okoliczność, iż postawa jego jest nieświadoma. Na tym etapie swojej wędrówki bohater nie zamierza poznawać Innego (ani siebie), gdyż nawet nie dostrzega takiej możliwości.

Także dłuższy pobyt w Paryżu nic nie zmieni pod tym względem. Mikołaj, chociaż zapewne znakomicie posługuje się francuskim (języka uczył się przecież w trakcie konwersacji z Damonem, a nie na gramatykach), godzi się, aby jego najbliższym druhem i kolejnym mentorem został Polak – Fickiewicz, brat podwojewodzianki, na której bohater chciał ćwiczyć swoje umiejętności „sentymentowe" po odprawieniu Julianny. Pod jego wpływem zadaje się z kompanią do złudzenia przypominającą towarzystwo warszawskie: tacy sami galantomowie żyjący na kredyt, a w roli sawantek prawdopodobnie trzymających traktaty filozoficzne przy słoiczku z bielidłem – słynne „tanecznice". Jak zauważają badacze, etap paryski stanowi przedłużenie i powielenie wcześniejszego epizodu warszawskiego[11]. Choć więc Doświadczyński przez pewien czas mieszka we Francji, to w istocie nie ma (czy też nie szuka – bo nie wie, że może szukać) sposobności, aby zetknąć się z innością.

Okazja taka nadarzy się dopiero po rozbiciu statku bohatera u wybrzeży Nipu. Od razu jednak zaznaczyć trzeba, że spotkanie to nie będzie jednostronne. Podczas pobytu Mikołaja na wyspie zarówno on, jak i Nipuanie spotkają się z Innym – chociaż dominująca będzie naturalnie perspektywa protagonisty, a nie aktorów jego opowieści.

Księgę drugą powieści zarówno pod kątem ideowym, jak i artystycznym badano przede wszystkim jako utopię. Gdyby przyjąć, że mamy tu do czynienia wyłącznie z typową oświeceniową *voyage imaginaire*, a mieszkańcy wyspy to jedynie marionetkowe nośniki idei aprobowanych przez Krasickiego, często niemożliwych do realizacji, to wówczas zasadność traktowania Nipuan jako Innych stanęłaby pod znakiem zapytania. Gdyby bowiem ich postacie

---

[11] Zob. B. Gubrynowicz, *Wstęp*, [w:] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. B. Gubrynowicz, Kraków 1929, s. XXIII; T. Dworak, op. cit., s. 251.

służyły tylko celom dyskursywnym, a nie również (w istotnym stopniu) fabularnym, to nie funkcjonowałyby one jako obce wobec protagonisty ciała, które można wchłonąć, odrzucić, eksterminować, zignorować – albo czegoś się od nich nauczyć. Zarzut ten łatwo jednak odeprzeć.

Prowadząc rozważania na temat obecności utopii w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*, zwrócono uwagę na bardzo ciekawą kwestię: otóż, tekst powieści sugeruje, że Nipuanie to peruwiańscy Inkowie, którzy przed laty uciekli przed konkwistą i najwyraźniej zatracili pamięć o swoim pochodzeniu[12]. W księdze trzeciej bowiem rdzenny Amerykanin, usłyszawszy opowieść Mikołaja o jego pobycie na Nipu, wyraża przekonanie, że: „Zapewne (…) któren z naszych nieszczęśliwych kacyków uciekając z własnego kraju puścił się na morze i tę wyspę zaludnił"[13]. Twierdzenie o indiańskim pochodzeniu Nipuan należy zatem uznać za uprawdopodobnione. Zdaniem Józefa Tomasza Pokrzywniaka płynie stąd wniosek, że osiemnastowieczni czytelnicy musieli traktować mieszkańców wyspy nie jako literacką fantazję, ale jako społeczność, która mogłaby istnieć naprawdę[14]. Co istotne dla poparcia tej hipotezy, osiemnastowieczny polski czytelnik mógł dysponować pewną wiedzą na temat historii i obyczajów Indian czy Inków w szczególności: wiadomości na ten temat dostarczały wówczas dzieła specjalistyczne (Inca Garcillassa de la Vegi *Histoire des Yncas Rois du Pérou* czy Jospeha François Michauda *Wiara, prawa i obyczaje Indian* przetłumaczone przez Franciszka Karpińskiego), relacje podróżnicze i misjonarskie, encyklopedie, prasa, literatura piękna (oprócz wspomnianych *Listów Peruwianki*, czytanych w oryginale, *Inkasy czyli zniszczenie państwa Peru* Jeana-François Marmontela przełożone

---

[12] Zob. P. Mączewski, op. cit., s. 192; J.T. Pokrzywniak, *Realistyczna utopia (lub utopijny realizm) w „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach"*, „Prace Polonistyczne" 2016, s. 44.

[13] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. M. Klimowicz, Wrocław–Kraków 1973, s. 152. Dalej cytuję za tym wydaniem, podając numer strony.

[14] Zob. J.T. Pokrzywniak, op. cit., s. 44. Odmienne stanowisko zajął Roman Wołoszyński, zdaniem którego: „(…) autor *Przypadków* bynajmniej nie zabiegał, by czytelnik uwierzył w istnienie wyspy Nipu (…)" (*Ignacy Krasicki: utopia i rzeczywistość*, Wrocław 1970, s. 194).

w 1794 r.), a nawet kalendarze[15]. W świetle tych faktów postrzeganie Nipuan jako figur Innego – zwłaszcza że Indianie to dla Europejczyka Obcy *par excellence*[16] – nie powinno zostać poczytane za nadużycie interpretacyjne.

Znalazłszy się na nieznanej wyspie, Mikołaj musi uważnie obserwować nowe otoczenie, bowiem od jego spostrzegawczości zależy jego przetrwanie. Nie znajduje się już w komfortowej sytuacji zamożnego turysty, który może przebierać w oferowanych mu usługach i wydawać polecenia, lecz staje się bezbronnym przybyszem, zdanym na łaskę i niełaskę przyrody oraz lokalnych mieszkańców. Zarówno nowość tego położenia, jak i ogromne praktyczne znaczenie zdobywanej wiedzy zwiększają wrażliwość Doświadczyńskiego na otaczającą rzeczywistość. Od tej pory bohater skrupulatnie i niemal systemowo rejestruje dane na temat kultury materialnej wyspy oraz nipuańskich obyczajów. Akcja co rusz przeplatana jest szczegółowymi informacjami o wyglądzie domostw, sposobach upraw czy obrzędach religijnych. Jak narrator sam wyznaje drugiego dnia pobytu na Nipu:

> Gdym się obudził, postanowiłem zaraz u siebie uczyć się języka tego kraju; bez tej albowiem wiadomości trudno by mi było, a prawie niepodobna poznać tamtejsze prawa i zwyczaje, wyrozumieć sposób myślenia obywatelów, stać się im użytecznym przez wdzięczność za tak łaskawe przyjęcie. Uważałem tymczasem pilnie to, co mi tylko pod oczy podpadało (s. 90).

Szczegółowość opisu nie ma więc znaczenia tylko projekcji ideowej, ale posiada również uzasadnienie fabularne i psychologiczne.

Owa wymuszona warunkami wysoka aktywność i wrażliwość poznawcza Mikołaja w początkach jego pobytu na Nipu nie oznacza jednak, że bohatera czeka seria sukcesów komunikacyjnych w relacjach z tuziemcami. Po kilku miesiącach uważnego obserwowania lokalnych obyczajów

---

[15] Zob. B. Kwiecień, op. cit., s. 284–295; P. Mączewski, op. cit., s. 191; S. Graciotti, *Utopia w literaturze polskiego Oświecenia*, tłum. T. Ulewicz, [w:] idem, *Od Renesansu do Oświecenia*, t. 2, Warszawa 1991, s. 400–401 (przypisy 12, 14, 41).

[16] Zob. T. Todorov, op. cit., s. 10–11; M. Środa, op. cit., s. 45.

i nauki języka wpada on wreszcie na pomysł, jak okazać wdzięczność swoim dobroczyńcom:

> […] wiedząc ten naród uprzejmy i obyczajny, ale z drugiej strony, co do nauk, kunsztów i sposobu życia dziki i niewiadomy, wziąłem sobie za punkt największej wdzięczności oświecić ich niewiadomość i prostotę. Na tym więc fundamencie skomponowałem sobie mowę, którą do nich mieć miałem nazajutrz, podając im sposoby, przez które mogliby wyjść z stanu swojej dzikości i wkroczyć w ślady narodów europejskich, wszystkie inne doskonałością i wiadomością rzeczy celujących (s. 92–93).

Doświadczyński, „dworak w Warszawie, w Paryżu galant", prezentuje się tutaj jako „prawdziwy" Europejczyk, daleki dziedzic Korteza i konkwistadorów: wdzięczny rozbitek zamierza być użytecznym, „cywilizując" swoich gospodarzy, to znaczy przyuczając ich do zachodnioeuropejskiego wzorca kulturowego, arbitralnie i nieświadomie uznawanego wówczas przezeń za najlepszy i uniwersalny.

Na tym etapie bohater przestaje być turystą kolekcjonującym przypadkowe wrażenia, aby stać się etnografem w służbie kolonizatora. Jego intencje są jednak czyste: nie chce wykorzystać Nipuanów, zaanektować ich ziemi i obrócić ich w niewolników, lecz pragnie podzielić się z nimi tym, czym może, i co uznaje za najwartościowsze. Początkowo nie zdaje sobie tylko sprawy, że jego pomysł osadzony jest w konkretnym kontekście kulturowym i wynika ze specyficznej formacji umysłowej, a sama idea cywilizowania, pozornie niewinna czy wręcz nacechowana pozytywnie, może być – zwłaszcza z perspektywy cywilizowanych – agresywna, zaborcza i przemocowa. Rychło jednak Mikołaj uświadamia sobie, że jego perspektywa jest perspektywą właśnie, a nie obiektywnym i neutralnym punktem widzenia.

Przyczyną jego przemiany staje się – symbolicznie – jedno słowo: „dziki". Zwracało już ono uwagę interpretatorów[17]. Aby jednak pełna analiza jego funkcjonowania w powieści była prawomocna, należy poczynić jedno, bardzo

[17] Zob. M. Piszczkowski, op. cit., s. 150; M. Klimowicz, *Wstęp*, [w:] I. Krasicki, op. cit., s. XL; B. Shallcross, op. cit., s. 117.

ważne założenie. Mianowicie przyjąć trzeba, że stosowanie tego pojęcia zostało odtworzone przez Doświadczyńskiego zgodnie ze sposobem, w jaki faktycznie posługiwał się nim podczas pobytu na wyspie – a zatem wykluczyć, że jest to autorska naleciałość, konsolidująca wnioski wypływające z późniejszych przeżyć i przemyśleń pamiętnikarza. Założenie takie wydaje się usprawiedliwione, jako że głównym, językowym sygnałem czasowego i ideowego dystansu narratora *Przypadków* do opisywanych wydarzeń są ironia i parodia[18], które w badanych fragmentach (przynajmniej tych pierwszych) nie występują. Ponadto rekonstrukcja treści analizowanych wypowiedzi wydaje się wierna także ze względu na przebieg akcji oraz znaczenie słowa „dziki" w jej konstruowaniu.

Po tych wyjaśnieniach można przejść do samej analizy semantycznej. Przywołane określenie towarzyszy Mikołajowi od pierwszych jego kroków na Nipu. Kiedy w trakcie wędrówki w głąb wyspy widzi on pole obsiane zbożem, cieszy się, „wnosząc sobie stąd, iż ten kraj nie tylko miał mieszkańców, ale nawet mieszkańców nie dzikich, bo znających rolnictwo i w towarzystwie żyjących" (s. 87). Przymiotnik „dziki" ma więc tutaj wąskie znaczenie: dotyczy ludów koczowniczych, utrzymujących się ze zbieractwa i ewentualnie łowiectwa, które nie tworzą stałych struktur społecznych. Z czasem jednak Mikołaj rozszerzy desygnaty tego pojęcia czy też zacznie się nim posługiwać w bardziej zniuansowany sposób. Jak już widzieliśmy, po kilkumiesięcznym pobycie na Nipu uznaje on, że choć jego gospodarze nie są dzikusami, to jednak pod wieloma względami wymagają „wypolerowania": dlatego też zamierza oświecić Nipuanów, mówiąc im, że są „dzicy", i radząc im, jak mogą się zeuropeizować. „Dzikość" oznacza więc tutaj niższy (w stosunku do Europy) poziom cywilizacyjny, na którym ustanowiono już pewne instytucje społeczne, jak życie w zbiorowości, wiara czy tradycja, ale nie wykształcono jeszcze pisma, prawa, sztuki (literatury pisanej, zapisu nutowego) i nauki[19]. Widać tu, iż na tym etapie

---

[18] Zob. M. Klimowicz, op. cit., s. XXXI–XXXII; T. Kostkiewiczowa, op. cit., s. 86–87.

[19] Zbliżoną definicję „dzikich narodów" podawał osiemnastowieczny polski geograf Karol Wyrwicz, który za cechy wyróżniające uznawał ich „nieświadomość" nauki, sztuki oraz prawa (zob. B. Kwiecień, *Wiedza na temat „dzikich ludów" w Polsce okresu Oświe-*

bohater uznaje, że istnieje jeden uniwersalny model rozwoju wszystkich społeczeństw, na którego szczycie znajdują się Europejczycy. Wszystkie inne ludy muszą przejść analogiczną drogę. Z myślenia takiego nie sposób jednak czynić mu zarzutu, skoro podobnie rozumować będą pierwsi antropolodzy ewolucjoniści, pionierzy tej dziedziny jako dyscypliny naukowej, niemal wiek później[20].

Nim jednak Mikołaj spróbuje oświecić „ten dobry a dziki naród" (s. 93), dowiaduje się, że sam otrzymał od swoich gospodarzy etykietkę „dzikiego". Oto przemowa wygłoszona przez jego pierwszego opiekuna w trakcie oficjalnego przyjęcia rozbitka do społeczności Nipuanów:

> Sposoby jego myślenia, mówienia, działania są zdrożne, ale trzeba mieć litość nad niewiadomością, prostotą i zaślepieniem człowieka, który zapewne temu nie winien, że się w pośrodku grubych i dzikich narodów urodził (s. 93).

Co znamienne, w autografie znajdował się po tych słowach jeszcze następujący fragment, ostatecznie przekreślony: „Dzikie więc to stworzenie jednakowo, jak z postaci i mowy sądzić można, podobnego nam człowieka, ja biorę na porękę, że się stać może godnym towarzystwa naszego" (s. 93–94).

Bohater nie reaguje na nazwanie go „dzikim" obrazą ani gniewem, ale zadumą. Nie akceptuje tej oceny, nie rozumie jej, ale jej z góry nie odrzuca, gdyż pragnie ją pojąć. „Ja, który prostaków i dzikich uczyć rozumu chciałem, od nich samych osądzony za dzikiego i oddany na naukę, spuściwszy oczy siedziałem w zamyśleniu (…)" [s. 94]. Taka klasyfikacja zaczyna podkopywać żywione dotychczas przekonanie protagonisty o obiektywności kategorii „dzikiego". Mikołaj po raz pierwszym bowiem styka się z faktem, że „dzikość" – podobnie jak „barbarzyństwo" – jest pojęciem względnym.

---

*cenia*, [w:] *Staropolski ogląd świata – problem inności*, red. F. Wolański, Toruń 2007, s. 284).

[20] Zob. R. Deliège, *Ewolucjonizm*, [w:] idem, *Historia antropologii: szkoły, autorzy, teorie*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 2011, s. 20–22.

Jego przeczucie co do relatywności tego określenia umacnia się w toku dalszej akcji, zwłaszcza pod wpływem rozmów z mistrzem Xaoo. Wyznaje Mikołaj:

> Dyskurs nauczyciela mojego odmienił we mnie sposób myślenia o dzikości. Uznać, żem ja sam był dzikim, byłoby to upokarzać się nadto i czynić przeciw własnemu przeświadczeniu; ale też obywatelów kraju tego sądzić za dzikich nie można było żadnym sposobem po tym wszystkim, com widział i słyszał. Upokarzał mnie rozum Xaoo; nie mogłem tego skombinować, jak to człowiek, który w Warszawie nie był, Paryża nie widział, mógł przecie rozsądnie myślić, mówić i konwinkować nawet człowieka, który nierównie więcej od niego i widział, i słyszał [s. 99].

Przytoczone refleksje należy uznać za zwieńczenie rozważań Mikołaja na temat dzikości. W trakcie dalszego pobytu na wyspie bohater będzie tylko utwierdzał się w powyższej opinii. Nie prezentuje on jeszcze stanowiska relatywistycznego: stanowczo odmawia bowiem uznania, że z perspektywy drugiej osoby (która nie musi się przekładać na jego własny sąd o sobie) może być „dzikim", ale zarazem rezygnuje z określania tym mianem swoich gospodarzy, ponieważ uświadamia sobie, że europejskie kryteria „dzikości" nie są ani wyłączne, ani adekwatne do opisu wszystkich przypadków – dlatego też uzasadnione jest mówienie co najwyżej o „przeczuciu" względności tej kategorii przez Doświadczyńskiego. Nipuanie nadal nie posiadają nauk ani kunsztów (a więc pozostają „dzicy" w drugim, wyróżnionym wyżej znaczeniu), ale Mikołaj dowiaduje się, że nie jest to objawem ich zapóźnienia cywilizacyjnego, lecz świadomym wyborem, opartym na aksjologii innej niż europejska (a zatem trudno ich o tę „dzikość" oskarżać). Mieszkańcy wyspy negatywnie oceniają akademicką pedagogikę czy jurystykę, dlatego też nie uprawiają tych dyscyplin, lecz w świetle wyznawanych przez nich wartości decyzja ta jest racjonalna, a więc nie można czynić im zarzutu z niewykształcenia odpowiednich instytucji społecznych. Konkluzja ta sprawia wiele kłopotów Mikołajowi. Coraz bardziej rozmywa się w ten sposób pole semantyczne „dzikości", która staje się przez to terminem niejasnym i mało użytecznym. Gdy bohater stwierdza, że „obywatelów kraju tego sądzić za dzikich nie można", słychać,

że znajduje się w impasie, ponieważ trudno pogodzić wyrażoną opinię ze wcześniejszym sposobem używania tego słowa. Lepsze poznanie Nipuanów budzi zatem u niego silne wątpliwości co do zasadności posługiwania się etykietką „dzikiego", ale mimo tego nie przekonuje go do całkowitego odrzucenia tego pojęcia. W dalszych partiach będzie już ono jednak funkcjonowało jako określenie ironiczne. Gdy Doświadczyński stwierdzi, że mistrzowi Xaoo obce były wybiegi stosowane przez europejskich retorów, pragnących za pomocą chwytów olśnić i zmanipulować słuchaczy, skomentuje tylko: „Ale to był człowiek dziki" [s. 102]. Natomiast sam jego nauczyciel skwituje jedną ze swych nauk słowami: „Jeżeli więc to, czym wy jesteście, doskonałością jest i polorem, to, czym my, dzikością, prostotą i grubiaństwem – mnie się zdaje, że lepiej być dzikim po naszemu" [s. 105].

Wykazaną przez protagonistę w księdze drugiej wrażliwość poznawczą i werbalną na polu spotkania z Innym należy uznać za istotne osiągnięcie powieści na gruncie ideowym – zwłaszcza że utwór nie przedstawia jej jako oczywistości bądź gotowego rozwiązania, ale dość szczegółowo analizuje żmudny proces jej wykształcania u Mikołaja.

Można zatem powiedzieć, posługując się wyróżnieniami dokonanymi przez Tzvetana Todorova[21], że na płaszczyźnie aksjologicznej postawa bohatera względem Nipuanów jest niezmiennie pozytywna: ceni ich i szanuje od początku swojego pobytu na wyspie, tyle że najpierw jako tych, którzy go ocalili, a następnie także ze względu na ich zasady i styl życia; natomiast na płaszczyźnie epistemicznej przechodzi od całkowitego braku wiedzy o swoich gospodarzach do coraz lepszej ich znajomości, odnoszącej się nie tylko do faktów (np. istnienia konkretnych zwyczajów), ale również ich interpretacji w obrębie wspólnoty. Najbardziej skomplikowana zmiana w nastawieniu Doświadczyńskiego dokonuje się na płaszczyźnie prakseologicznej. Mikołaj wychodzi od chęci symbolicznego podporządkowania sobie mieszkańców wyspy (ucywilizowania ich na modłę europejską), a na czym kończy?

Pytanie to dotyka samego sedna sporu o punkt ciężkości powieści oraz jej przesłanie. Gdyby główny bohater pragnął zasymilować się ze swoimi dobroczyńcami i bez zastrzeżeń przejął ich światopogląd, to popadłby ze skrajności

---

[21] Zob. T. Todorov, op. cit., s. 205.

w skrajność: zacząłby od chęci podbicia Nipuan na polu symbolicznym, a skończył sam całkowicie opanowany przez ich zasady. W takim jednak wypadku nie skusiłoby go złoto z rozbitego okrętu i nie podejmowałby wielce ryzykownego rejsu. Decyzja o opuszczeniu wyspy, i to ukradkiem, nie świadczy więc, co niekiedy zarzucano Krasickiemu, o niekonsekwencji w warstwie ideowej powieści, ale ukazuje, że w odbiorze protagonisty Nipu wcale nie jest światem bez skaz. Ponadto postanowienie bohatera cechuje prawdopodobieństwo psychologiczne[22]. Wprawdzie po ponownym znalezieniu się w Europie z żarliwością neofity usiłuje on naśladować nipuański styl życia, ale, po pierwsze, początkowo czyni to dość powierzchownie (przykładowo nie uchyla kapelusza na powitanie), a po drugie, gdy wnika w istotę rzeczy, nie zabiega o niewolnicze odwzorowanie warunków panujących na wyspie, ale uwzględnia różnice między Nipu a Rzeczpospolitą (nie słyszymy chociażby, aby pracował na polu wespół ze swymi poddanymi, jak to czynił u boku Xaoo). W powieści znajdują się także inne sygnały braku bezkrytycznej akceptacji wzorca wyspiarskiego: „(…) lubo i tam znaleźli się tacy, których musiano ukamienować" [s. 163] – powie np. rezoner, margrabia de Vennes[23]. Doświadczyński afirmuje więc wiele zasad i lekcji, które wyniósł z Nipu – w końcu to one stanowią katalizator jego przemiany ze złotego młodzieńca w pożytecznego obywatela oraz umożliwiają mu osiągnięcie autonomii jako jednostce ludzkiej – lecz ostatecznie nie dokonuje ich wiernego odtworzenia, tylko ogranicza się do kompromisowej i racjonalnej ich adaptacji na grunt polski. Jego położenie na osi prakseologicznej jest więc pośrednie.

Owo dojrzałe podejście Mikołaja do obcości – polegające na poznawaniu Innego, szanowaniu go i uczeniu się od niego (nie jest to oczywiste, gdyż, jak wykazał Todorov, między pozycjami na płaszczyznach epistemicznej, aksjologicznej i prakseologicznej nie ma żadnych analogii ani

---

[22] Zob. M. Piszczkowski, op. cit., s. 158–159.

[23] Na brak bezkrytycznej aprobaty dla zasad panujących na Nipu zwracali wcześniej uwagę Paul Cazin (*Powieściopisarz*, [w:] idem, *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński, posł. Z. Goliński, Olsztyn 1986, s. 184), Mieczysław Piszczkowski (op. cit., s. 149) czy Józef Tomasz Pokrzywniak (*Pisarz religijny*, [w:] idem, *Ignacy Krasicki. Wśród pisarzy polskiego oświecenia*, Poznań 2015, s. 131–132).

prawidłowości[24]) – znajdzie praktyczne potwierdzenie w księdze trzeciej. Doświadczyński, po okresie neofickiej gorliwości (w której przejściowo zamyka się na to, co nie-nipuańskie, z czego uleczy się jednak przy udatnym udziale margrabiego de Vennes), nie będzie już w obcych krajach hedonistycznym konsumentem, tylko wrażliwym i mądrym uczniem. Najlepiej świadczy o tym jego relacja o drugim pobytu w Paryżu:

> Poznałem wielu godnych i ze wszech miar szacownych ludzi uczęszczających do domu jego [margrabiego – przyp. aut.] i ustała tym bardziej we mnie owa prewencja zbyt powszechnie definiująca narody. Znalazłem wśród Paryża mędrców nie dumnych, bogaczów nie wyniosłych, panów przystępnych, bogobojnych bez żółci, rycerzów bez samochwalstwa [s. 175].

Wtóruje on tutaj margrabiemu, który radził mu wcześniej: „Chciej się tylko dobrze ludziom przypatrzyć: znajdziesz Francuzów statecznych, Niemców trzeźwych, Hiszpanów pokornych, Moskalów szczerych…" [s. 166]. Po raz pierwszy zresztą zastosuje bohater tę maksymę do samego pana de Vennes, którego początkowo pochopnie osądza z wyglądu jako płochego młodzieńca, a przy bliższym obcowaniu z nim odkrywa jego głęboką, „starczą" wręcz mądrość[25].

Jak widać na przytoczonych przykładach, Mikołaj, pod wpływem przeżytych przygód oraz wskazówek przyjaciela, nie opiera się już na apriorycznych kategoriach poznawczych. Tak jak stracił wiarę w użyteczność pojęcia „dziki", tak też zakwestionował przydatność oceniania ludzi wedle ich narodowości, przynależności klasowej, statusu materialnego czy obiegowej opinii na ich temat przed ich osobistym poznaniem. W trzeciej księdze bohater uświadamia sobie, że posługuje się stereotypami, i stopniowo rozpoznaje kolejne,

---

[24] Zob. T. Todorov, op. cit., s. 205.

[25] Zwracał na to uwagę Mieczysław Klimowicz, *Krasicki wobec innych kultur*, [w:] *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001, s. 352–353. Tam też więcej uwag na temat stosunków Mikołaja z Innymi w trzeciej księdze powieści.

konkretne klisze, aby „zdezautomatyzować" swoje myślenie[26]. Dzięki temu, że na Nipu Mikołaj otworzył się na inność, nie tylko poznał ludzi, którzy zmienili jego światopogląd, ale również lepiej poznał samego siebie. Pierwsze, prawdziwe spotkanie z Obcymi – niepozbawione wzajemnych uprzedzeń i nieporozumień, ale odbyte w atmosferze szacunku – pomogło bohaterowi rozpoznać mechanizmy kognitywne rządzące jego procesami poznawczymi, co z kolei ułatwiło mu dokonanie wewnętrznej przemiany. W tej perspektywie pierwsza nowożytna powieść polska jawi się jako piękna i pouczająca opowieść o poznawaniu siebie przez trudne, ale konieczne wyjście Innemu naprzeciw, oraz o takim obcowaniu z Innym, aby go poznać i szanować, nie podporządkowując ani jego sobie, ani siebie jemu.

Dotychczasowe rozważania przedstawiają jednak tylko jedną stroną historii. Jej rewers stanowi spotkanie z Mikołajem jako Innym z perspektywy Nipuanów. Rzecz jasna, jako że nie są oni narratorami opowieści, ich punkt widzenia nie jest w pełni dostępny dla pamiętnikarza. Niemniej kilka wzmianek w powieści rzuca pewne światło na ten problem.

Na podstawie tych rozproszonych fragmentów Nipuanie jawią się jako społeczność zamknięta: zasadniczo niechcąca ani wpuścić do siebie nikogo z zewnątrz, ani wypuścić poza wyspę żadnego ze swych członków. Na Innych reagują oni strachem, podejrzliwością, awersją, a także uprzedzeniami. Tak jak Mikołaj uważa swoich gospodarzy za „dzikich" z perspektywy Europejczyka, nie biorąc pod uwagę, że sam może być „dziki" dla innych, tak samo Nipuanie osądzają go jako „dzikiego" przez pryzmat własnej kultury, którą również biorą za uniwersalną normę. Jak widzieliśmy w ostatecznie wykreślonym fragmencie przemowy pierwszego opiekuna Mikołaja, nawet jego człowieczeństwo nie było dla jego gospodarzy oczywiste i wymagało rozpoznania oraz uznania.

---

[26] Ta akceptacja odmienności występujących między ludźmi jest szczególnie znamienna na tle rozmowy Mikołaja i Xaoo na temat wojen, w której Doświadczyński stara się wyjaśnić wszczynanie konfliktów zbrojnych występowaniem różnic między różnymi grupami ludzi (księga druga, rozdział ósmy). Wprawdzie narrator wstydzi się tej akurat części europejskiego dziedzictwa, więc podane wytłumaczenie można traktować w przeważającej mierze jako konieczny wybieg erystyczny – nie można go jednak do tego sprowadzić.

Także mieszkańcy wyspy u progu spotkania z Innym nie wiedzą więc, czym jest relatywizm. Gdy zaś Xaoo pouczy później Mikołaja, że: „(…) kto siebie i drugich nie zna, temu ani należy, ani przystoi czynić innych dzikimi, a siebie nauczycielem" [s. 99], to wprawdzie da w ten sposób wyraz maksymie, iż ocen, zwłaszcza tak kategorycznych i podstawowych, nie należy ferować pochopnie, jednakże nie weźmie przy tym pod uwagę, że jego uczeń z powodu świadomego działania samych Nipuanów nie miał pierwotnie możliwości, aby ich poznać i należycie osądzić. Doświadczyński kilkukrotnie podkreśla bowiem w swojej relacji, że w początkach jego pobytu mieszkańcy wyspy starannie unikali podawania mu jakichkolwiek konkretnych informacji na temat siebie i swojej kultury: „odpowiedali na moje pytania w krótkich słowach, ale znać było w tych powierzchownych oświadczeniach jakowyś przymus i odrazę" [s. 92]; „Sam mój gospodarz, gdym się go wypytywał o zwyczajach, prawach i historii krajowej, zbywał rozmaitymi sposoby ciekawość moją (…)" [s. 92]; ponadto w autografie przekreślono fragment: „Wielką miałem chęć zadawać i jemu [Xaoo – przyp. aut.] pytania, które by mnie w wielu rzeczach objaśnić mogły; ale bojąc się, żeby jak pierwszy obojętnymi odpowiedziami nie łudził, wolałem zamilknąć" [s. 95]. Jednocześnie Nipuanie nie zachowują równowagi między stronami interakcji, gdyż sami nieustannie wypytują Mikołaja o jego osobę i kraj, a on, m.in. przez wzgląd na swoje bezpieczeństwo, cierpliwie zaspokaja ich ciekawość. Z jednej strony zrozumiałe jest przerażenie zamkniętej społeczności i jej pragnienie, aby dowiedzieć się, cóż to za dziwna istota nieplanowo wdarła się w jej szczelny system („Przyjście twoje morzem z innego świata najtrudniejsze do pojęcia rzeczy czyniły nam podobnymi (…)", s. 109 – wyznaje protagoniście Xaoo); z drugiej – tuziemcy zdecydowanie wykorzystują swoją przewagę nad zależnym od nich całkowicie Doświadczyńskim, dość nachalnie wydobywając z niego informacje, aby go później osądzić jako „dzikiego".

Również w wielu innych partiach tekstu pojawiają się sygnały świadczące o panicznym lęku Nipuanów przed obcymi; Tadeusz Dworak mówił wręcz o „ksenofobii" ich starszyzny[27]. Mieszkańcy wyspy nie utrzymują kontaktów z żadnymi innymi społecznościami. Nie cenią nauki języków ani geografii. Nie

[27] Zob. T. Dworak, op. cit., s. 256.

znają wojny ani handlu. Najjaskrawszym przykładem ich strachu pozostaje jednak ukamienowanie Laonga – mroczny epizod, zaakcentowany przez margrabiego de Vennes'a. Xaoo, opowiadając tę historię – wbrew zapewnieniom narratora, że w języku nipuańskim nie ma „słów wyrażających kłamstwo, kradzież, zdradę, podchlebstwo" [s. 92] – nazywa jej bohatera „zdrajcą" [s. 117], a potem mówi o pieśni upamiętniającej to zdarzenie i przeklinającej „zdrajców ojczyzny" [s. 118]. Z perspektywy antropologicznej zabicie Laonga to typowy akt złożenia ofiary, fundujący wspólnotę. Natomiast z perspektywy współczesnego czytelnika niepokoi fakt, że spójność społeczności nipuańskiej opiera się na przymusie, a interes zbiorowy ma prymat nad jednostkowym. Gdyby nawet ktoś chciał spróbować innego życia i opuścić wyspę, to grupa wie lepiej, co jest dla niego dobre, a zatem każda próba zdobycia własnego, indywidualnego doświadczenia, choćby opartego na błędach, jest z góry skazana na porażkę. Zalążki cech systemu totalitarnego w projektach utopijnych to jednak odrębne, szerokie zagadnienie. Niemniej owo niepisane, a skutecznie egzekwowane prawo, które karze śmiercią za próbę opuszczenia wyspy, to jedna z istotnych pobudek, dla których Mikołaj ukrywa później przed Nipuanami swoją decyzję o podjęciu próby powrotu do Europy. Fakty te: indagowanie rozbitka, utrzymywanie go pod ścisłym nadzorem, próby jego zasymilowania, skutkujące u Doświadczyńskiego pewnym strachem przed jego dobroczyńcami – rzucają cień na relacje protagonisty z jego gospodarzami.

Skąd u tuziemców ta chęć odseparowania się od reszty świata, ta niemal ksenofobia? Roman Wołoszyński tłumaczył ją jako eksperyment myślowy, mający zbadać możliwości urzeczywistnienia koncepcji Jeana Jacques'a Rousseau[28]. Kamila Żukowska uważa z kolei, że izolacjonizm jest koniecznym warunkiem przetrwania utopii, która nie wytrzymałaby konfrontacji z rzeczywistym światem[29]. Wyjaśnienia po raz wtóry można jednak szukać również na planie fabularnym i psychologicznym powieści, choć skąpo zarysowanym. Jeżeli ponownie przyjmiemy tezę, wedle której Nipuanie to odłam Inków

---

[28] Zob. R. Wołoszyński, op. cit., s. 199.

[29] Zob. K. Żukowska, *Możliwość wyspy. Utopia Kraciskiego na tle założeń Oświecenia*, [w:] eadem, *Krasicki: reinterpretacja. Filozoficzno-antropologiczna analiza wybranych wątków twórczości Ignacego Krasickiego*, Łódź 2016, s. 88.

uciekających przed konkwistą, którzy nie zachowali pamięci o swoim indiańskim pochodzeniu, wówczas ich traumatyczny i afektywny lęk przed obcymi stanie się zrozumiały, chociaż radykalne sposoby jego wyrażania nie zostaną przez to usprawiedliwione[30]. Ze względu na fakt, że zetknęli się z ekstremalną przemocą ze strony obcych w przeszłości i jedynie dzięki ucieczce zdołali ocalić swoje istnienie, bronią go teraz za pomocą wszelkich metod, także niestroniących od agresji. Izolacjonizm Nipu staje się warunkiem przeżycia mieszkańców wyspy nie z przyczyn ideowych, ale historycznych. Odczytanie epizodu nipuańskiego jako pobocznej opowieści o zbiorowym zranieniu oraz wynikającej stąd traumie i wdrożonych przez grupę mechanizmach przetrwania (wyparcie, separacja, tradycjonalizm, przemoc wewnętrzna) to również interesująca perspektywa interpretacyjna.

Rozpatrując stosunek Nipuanów do Innych, należy jednak cały czas pamiętać, że postrzegamy ich oczyma przybysza – Mikołaja Doświadczyńskiego, a nie samych mieszkańców wyspy. Dlatego też na koniec warto spojrzeć na Polskę i Europę – tak jak zostały przedstawione przez głównego bohatera – jako na Obcych w oczach potomków inkaskich uciekinierów[31].

Nipuanie, a w szczególności Xaoo, dzięki temu, że zostali wychowani w nieeuropejskiej formacji kulturowej, są w stanie spojrzeć z zewnątrz na obyczaje opisywane przez narratora i dostrzec oraz obnażyć z tej perspektywy ich śmieszność, wadliwość lub niestosowność. W ten sposób nauczyciele Mikołaja – niczym Usbek i Rica z powieści Monteskiusza czy księżniczka Zilia z utworu pani de Graffigny – stają się zwierciadłami, w których może przejrzeć się rozbitek jako Polak i Europejczyk. Przykładowo, gdy Doświadczyński z zapałem przekonuje Xaoo (mimo wieku radzącego sobie o wiele

---

30 Zob. J.T. Pokrzywniak, op. cit., s. 44.

31 Owo bezstronne, zdystansowane spojrzenie Innego od samych początków namysłu nad kategorią Obcego jest uznawane za jedną z jego cech charakterystycznych. Zob. np. G. Simmel, *Obcy*, [w:] idem, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2005, s. 302; A. Schütz, *Obcy: esej z zakresu psychologii społecznej*, [w:] idem, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Kraków 2008, s. 217–220 (choć rozważania ograniczone są do specyficznej pozycji pragnącego się zasymilować imigranta). Omówienie obu koncepcji ze współczesnej perspektywy – zob. K. Chrobak, *Dwa pojęcia Obcego w myśli socjologicznej*, „Studia Socjologiczne" 2021, z. 2, s. 45–69.

lepiej w pracach polowych niż jego młody podopieczny), że predestynowani do tworzenia dzieł agronomicznych są uczeni, którzy nigdy nie siali ani nie dotknęli pługa, a po sprzeciwie nauczyciela zaniechuje dalszej dyskusji, gdyż nie chce go „zawstydzać i upokarzać niezwyciężonymi argumentami" [s. 107], narracja ponownie zostaje przejęta przez żywioł dobrodusznej ironii i komizmu, a czytelnik, śmiejący się razem z mistrzem, odkrywa absurdalność ówczesnego naukowego dyskursu o rolnictwie. W ten sposób także ta metoda i cel przedstawiania Innych w osiemnastowiecznej literaturze zostały przeszczepione na grunt polski w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*.

Jak więc starano się ukazać na omówionych przykładach, dzieło Ignacego Krasickiego to nie tylko powieść edukacyjna, ale również utwór o spotkaniu z Innym, a w konsekwencji – opowieść o tym, jak poznawać i wychowywać samego siebie przez otwarcie na to, co obce. Narrator nie prezentuje stanowiska relatywistycznego, ale odkrywa, jak rozumieć i szanować Innych, nie wchodząc z nimi w relacje władzy na płaszczyźnie symbolicznej. Postawa ta wypływa z głębokiej wrażliwości na świat, a zarazem pozbawionej złudzeń wizji ułomnej ludzkiej natury. Oczywiście, te wszystkie wzniosłe słowa, zwłaszcza w świetle niektórych zdarzeń w utworze, mogą wzbudzać wątpliwości lub mobilizować do próby ich zniuansowania. Wykorzystywanie Innych jako lustra dla siebie i własnej kultury może zostać uznane za ich instrumentalne potraktowanie. Przymusowość pobytu Mikołaja na wyspie oraz zwierzchność Nipuanów nad nim w tym okresie skłaniają do zadania pytania o możliwości i warunki pouczającego, ale swobodnego spotkania z Obcym oraz wartość poznawczą i etyczną kontaktów niedobrowolnych. Wreszcie sekretna ucieczka bohatera każe zastanowić się, co ma oznaczać rozumienie i szanowanie Innego, gdy nie jest on już w pobliżu. Spostrzeżenia te, jak się wydaje, nie podważają jednak zrębu powyższej interpretacji. Zwrócenie uwagi na problem relacji z Innym pogłębia spojrzenie na *Przypadki* jako na utwór o wychowywaniu człowieka i zachęca do dalszych poszukiwań, a nawet reinterpretacji, zwłaszcza dotyczących roli oraz charakterystyki społeczności Nipuanów.

## BIBLIOGRAFIA

### Literatura podmiotu

Krasicki I., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. M. Klimowicz, Wrocław–Kraków 1973.

### Literatura przedmiotu

Borkowska G., *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" jako powieść przejścia*, „Pamiętnik Literacki" 2021, z. 2.

Cazin P., *Powieściopisarz*, [w:] idem, *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński, posł. Z. Goliński, Olsztyn 1986.

Chrobak K., *Dwa pojęcia Obcego w myśli socjologicznej*, „Studia Socjologiczne" 2021, z. 2.

Cieński A., *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków" Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969.

Deliège R., *Ewolucjonizm*, [w:] idem, *Historia antropologii: szkoły, autorzy, teorie*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 2011.

Dworak T., *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki"*, [w:] idem, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1987.

Graciotti S., *Utopia w literaturze polskiego Oświecenia*, tłum. T. Ulewicz, [w:] idem, *Od Renesansu do Oświecenia*, t. 2, Warszawa 1991.

Gubrynowicz B., *Wstęp*, [w:] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. B. Gubrynowicz, Kraków 1929.

Kapuściński R., *Ten Inny*, Kraków 2006.

Klimowicz M., *Wstęp*, [w:] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. M. Klimowicz, Wrocław–Kraków 1973.

Klimowicz, *Krasicki wobec innych kultur*, [w:] *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001.

Kostkiewiczowa T., *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" – propozycja lektury*, [w:] eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997.

Kwiecień B., *Wiedza na temat „dzikich ludów" w Polsce okresu Oświecenia*, [w:] *Staropolski ogląd świata – problem inności*, red. F. Wolański, Toruń 2007.

Mączewski P., *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki". Szkic literacki*, cz. 2, „Pamiętnik Literacki" 1904, z. 2.

Piszczkowski M., *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”*, [w:] idem, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1969.

Pokrzywniak J.T., *Pisarz religijny*, [w:] idem, *Ignacy Krasicki. Wśród pisarzy polskiego oświecenia*, Poznań 2015.

Pokrzywniak J.T., *Realistyczna utopia (lub utopijny realizm) w „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach”*, „Prace Polonistyczne” 2016.

Schütz A., *Obcy: esej z zakresu psychologii społecznej*, [w:] idem, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Kraków 2008.

Shallcross B., *„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”. Czytając Krasickiego z Kantem*, [w:] *Światowa historia literatury polskiej. Interpretacje*, red. M. Popiel, T. Bilczewski, S. Bill, Kraków 2020.

Simmel G., *Obcy*, [w:] idem, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2005.

Środa M., *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020.

Todorov T., *Podbój Ameryki. Problem innego*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 1996.

Waldenfels B., *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, tłum. J. Sidorek, Warszawa 2009.

Wołoszyński R., *Ignacy Krasicki: utopia i rzeczywistość*, Wrocław 1970.

Żukowska K., *Możliwość wyspy. Utopia Krasickiego na tle założeń Oświecenia*, [w:] eadem, *Krasicki: reinterpretacja. Filozoficzno-antropologiczna analiza wybranych wątków twórczości Ignacego Krasickiego*, Łódź 2016.

## NOTA O AUTORCE

**Sara Anna Kusz** – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Członkini Collegium Invisibile. Interesuje się literaturą polską oświecenia, jej praca magisterska dotyczyła sposobów ukazywania postaci obywatelek w tym okresie. Ostatnio opublikowała artykuł *Serce nie sługa. Refleksja nad kształtowaniem patriotycznych postaw kobiet w Samnitce (1787) Józefa Wybickiego*, „Meluzyna" 2020, nr 2.

**Kontakt:** sara.kusz@interia.pl